Kraków dnia 4 Marca 1882 r.



ROK 14. Nr. 4.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 30. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 30** (pod adresem: **Redakcya „Djabła"**)

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

Do centralistów niemieckich.

Często się zdarza, że ludzie krwi waszéj
Mówią i piszą z czcią o ziemi laszéj.
Ta cześć, ta miłość, wcale nas nie dziwi,
Bo to są ludzie zacni, sprawiedliwi.

I taki Niemiec co kopiję kruszy
Za prawdę o nas — ma mir w każdéj duszy,
Bo naród polski, wada to, czy cnota,
Druhom na oścież otwiera serc wrota.

Ale niestety, mało takich ludzi
Jest w krajach waszych. Nikt się też nie łudzi,
Nikt nie wymaga byście nas kochali,
By was bolało, kiedy młot w nas wali.

Lecz naród, który hardo wypowiada,
Że berłem ludzkiéj wszechmądrości włada,
Winien to berło choć o tyle cenić,
By się nie musiał głupst lub krzywd rumienić.

A tu, gdzie tylko w polskie zajrzeć sprawy,
Wszędzie widnieją głupstw waszych objawy,
Nigdzie nic, coby choć kruszką świadczyło,
Żeście czemś więcéj — prócz bydlęcą siłą.

Wszędzie złość, zawiść, wszędzie bez powodu
Chęć barbarzyńska duszenia narodu;
Nawet was nie wstyd, gdy żydowska prasa
Waszym językiem w szczekach się rozpasa —

Nikt psich ujadań słuchać się nie wstydzi,
Nie zgromi kundla — chociaż podłość widzi,
„Szczeka na Polskę" — masz nie mieć racji?
I wy mówicie o cywilizacji!

Gdzie ona u was? Czyż nie wart szacunku
Naród, co wiarę i cześć swą z rabunku
Umiał ocalić? Cywilizowani!
Takich narodów cześć, tylko gbur rani!

Co wam ta Polska nareszcie jest winnna?
Czyście źli na nią dla tego że słynna,
Iż z krwi niemieckiéj w niéj dziatwa zrodzona
To jéj skarb, chluba — to w krzywdzie obrona.—

Barbarzyńcami zowie świat moskali,
Czem wasi lepsi na słuszności szali?
Czy nam języka Bismark nie wydziera?
Wiary nie niszczy? bytu nie zapiera?

A wy czem lepsi? W namiętnéj ślepocie
Szargacie mózgi w świętojurskiem błocie,
Bo wam się zdaje — że w błocie tem ino
Utopić Polskę — jest myślą jedyną...

Dajcież nam spokój — uciszcie swe psiaki.
Wy, co gotowi by nam się dać w znaki
Pójść nawet sami na służbę do cara,
Dajcie nam spokój — od świętych ran wara!!

Djabeł.

Dumanie pana Jacentego.

W kościele OO. Dominikanów, znowu odprawiono dwa żałobne nabożeństwa, które narodowi nie mogły, ani nie powinny być obojętne. Jedno, za poległych pod Grochowem w bitwie z moskalami — a drugie za spokój duszy dzielnego a niespodziewanie zmarłego dowódzcy rycerstwa, które w roku 1863 staczało boje z tym samym śmiertelnym naszym wrogiem. Jakkolwiek poczciwe kumisko obecne na tych nabożeństwach ubolewało na brak pobożnych — jakkolwiek mogło się i powinno zgromadzić więcej narodu — jakkolwiek jestem przekonany, że byłaby zwłaszcza płci pięknej masa — gdyby na ten przykład zamiast żałobnego nabożeństwa za jakiegoś tam kogoś — odbywał się obrzęd ślubny jakiegoś tam nie kogoś — ale Jaśnie oświeconego księcia lub Jaśnie wielmożnej hrabianki — z tem wszystkiem jestem zadowolony z tego co widziało oko, a czegom się ani dziesiątej części nie spodziewał zobaczyć, dobrze pamiętając nabożeństwo styczniowe. Postęp wielki świadczący nawet o pewnej komunikacji łączącej warstwy społeczne. Na styczniowem np. nabożeństwie za poległych w r. 1863 wydawało się mi, że za jakiegoś żebraka dała na mszę świętą ukradkiem jakaś tchórzliwa ręka wstydząca się jego znajomości za życia, a na nabożeństwie za Kilińskiego już było świetnie i czuć było, że tak rzekę odważną rękę szewską a co rzecz ważna, wziął w niem udział jeden z głównych sztabowców z tak zwanej straży pożarnej zostającej pod dowództwem pana profesora Szujskiego. Na nabożeństwie za poległych pod Grochowem było i ludu więcéj i reprezentanci nie tylko pożarników stańczykowskich — ale nawet z drugiej straży ogniowej, miejskiej zostającej pod dowództwem p. Eminowicza; która to straż nie była łaskawą wziąść udziału w nabożeństwie za Kilińskiego — zaś na nabożeństwie za ś. p. Jeziorańskiego była znowu tylko eminowiszczyzna w całej paradzie — a ze szujowszczyzny nie widzieliśmy nikogo, co mówiąc nawiasem dziwiło mnie troszeczkę. — Czemuż bo to nie było przyjść, czy to któremu z owej czynnej armji czy też komu z jej rezerwy tak zwanej śmietanki krakowskiej — przyjść, żeby podziękować Bogu, że znowu powołał przed sąd swój jakiegoś tam warchoła. Zgromadzony naród a właściwie serwatka krakowska modliła się gorąco za **spokój duszy** tego warchoła co śmiał bić skurę moskalom, ale ja Bogiem a prawdą, w tej modlitwie nie brałem udziału — bo widząc jaki spokój śmiertelny ogarnął żyjących dusze, modliłem się przeciwnie, żeby duchy tych wszystkich rycerzy naszych co są w niebiosach, nie miały tam spokoju, i aby go nie mając tam, rwały się tu — zbiegały do sumień — i serca swem tchnieniem oczyszczały z owego paskudnego grzyba, który się coraz bardziej w nich rozwielmożnia. Z tem wszystkiem powtarzam jest postęp, jest nadzieja że jeszcze lepiej będzie. Któż to wie na ten przykład czy panu Prezydentowi, nie przyjdzie kiedy ochota zaprosić Radę, aby z nim razem jako reprezentacja miasta polskiego, wzięła udział w takiem nabożeństwie? Któż przyszłość przewidzieć może? Nadzieję mieć wolno i ja ją mam i z tego powodu przychodzi mi nawet do głowy myśl odezwania się tutaj do p. Richlinga. Poczciwy ten Czech tak się w żył z narodowemi naszemi żałobnemi nabożeństwami — jak nieprzymierzając trębacz z marjacką wieżą. Gdyby mu tak chęci nie stało, by łoby w kościele cicho jak makiem zasiał, zwłaszcza, że jak mi kum powiadał towarzystwo Muży krakowskiej wyjechało dawać koncerta gdzieś do Kopenhagi. Otóż mówię tak: „Szanowny panie Richlingu możeby to nie źle było, aby w takiem żałobnem nabożeństwie wzięła udział na chórze, która z tych nabożnych naszych pieśni, co to zmarzłe serca rozgrzewają a dusze dzwigają na wyżyny, z których można zajrzeć w księgę przeznaczenia i wyczytać w niej to, co Bóg o naszej przyszłości napisał. Pomyśl!“ — Hej! Panie Antosiu! Chodźcieno tu kumotrze i przynieście mi piwa — ale bombę.

PANIEŃSKIE GORZKIE ŻALE.

Przebrzmiały ach! rozkoszne walce,
Jak sen minęły świetne bale.
Koronkę trzeba wziąść dziś w palce,
I śpiewać: Gorzkie żale.

Sądziłam, że na młodych tyle,
Ktoś się oświadczy o mnie, ale
Męszczyzni płoche są motyle —
Trza śpiewać: Gorzkie żale.

Napróżno się dekoltowałam —
Nosiłam stanik na trzy cale..
Jak byłam panną — tak zostałam —
Trza śpiewać: Gorzkie żale.

Próżno mówiłam głośno français —
Po polsku mało lub nic wcale,
Na nic zerk oczów i romanse,
Trza śpiewać: Gorzkie żale.

Papa mój posag prawie cały,
Wydał na rauty i na bale —
Ze sukien strzępki się zostały,
Trza śpiewać: Gorzkie żale.

Suche bukiety i kornety
To cały plon w tym karnawale —
Mój wianek z klockiem znów niestety,
Trza śpiewać: Gorzkie żale.

MOWA

w kwestji naftowej.

Panowie: Opodatkowanie nafty wysokie, równa się podkopaniu i zrujnowaniu jedynego prawie przemysłu w Galicji — jednak my panowie chcemy się ruinować, byle tylko okazać państwu, jakich wiernych z nas ma poddanych.

Austrja (ocierając łzy wzruszona). Poczciwy to naród z tych ludzi, to prawda, ale, że głupi to także prawda..

Pytanie.

Dla czego moskiewscy żydzi w Odessie radzą o cywilizowaniu swoich współwyznawców — a galicyjscy rabini we Lwowie pracują nad obałamuceniem i zaniedbaniem pojęć?

— Bo żydom moskiewskim moskale napędzili rozumu do głowy.

Z ankietą i bez ankiety.

Aby szkoły zreformować
I oświaty dać podniety,
Wciąż zwołują w Galicji.
Tu ankiety tam ankiety.

A o kartach nikt nie radzi,
Żadnych ankiet o nich nie ma —
I gdzie spojrzysz w karty grają,
Czy to lato — czy to zima.

By rolnictwo podnieść trochę,
Debatują wciąż w ankiecie —
A żyd chłopom grunta bierze.
I szlachcica bieda gniecie..

A o piciu nic nie radzą,
Jednak piją przez dnie całe,
Szlachcic wino w handlu winnym,
Chłop u Mośka znów gorzałę.

Także *panie* się już teraz,
Też zwołują na ankiety —
I radzą o źródłach pracy,
O stanowisku kobiety.

A o strojach i o modzie
Ankiety u nas nie było,
A jednak się młode, stare,
Stroją panie aże miło.

O podniesieniu handelków
Wencla, Fuchsa i Hawełki —
Ankiet nie ma — a jednakże
Prosperują te handelki.

A ztąd morał płynie taki:
Co odbytu nie ma w świecie,
To się daje do ankiety,
I marynuje w ankiecie.

W gabinecie Jego Excelencyi.

Polak. Panie ministrze, czy nie możnaby jako tak zrobić, aby u nas w Galicji do komisji reklamacyjnej należało choć paru obywateli?

Minister. W żaden sposób. Gdybym nie był polakiem to was anderes — chętnie bym się na to zgodził — ale tak w żaden sposób nie mogę, bo zaraz by powiedziano, że swoich protegują.

List Józi.

Drogami No!

Dafno jusz nie piSałam do ciebie — bo tu był z nami straszny Gal i Matias, jag ci zamgneli te bude w kturymy dotąt sie pokazywały sie za nendznom Garze. Muwiom, że to niemCy nam na złość zrobili, rze ich tyater w Rinku sie spalił, a nasz chodź stary chodź sie od lat kilkunastu zdawało, że kiwnie trzymał sie jag jeden z naszych protektoruf. Co ci to tu było to powiadam ci, awantury z konfiturami. Kuźmion poobgryzał sobie het wonsy i wygadywal na czym świat stoi na polityke awstryjackom — a pan preZydent chodził miendzy nami jag ojciec, głaskał nas po włosach i policzkach i furt obiecywał, że bendzie o nas Sirotach pamintał — ale my tego nie Brały na Serjo bo Chrabia Fransoa nam powiedział rze to taka krowa co Dużo ryczy a mało mlika daje. Kuniec kuncuf musieli mysie wynosić z tyjatru i tera pokaZujemy na Ulicy wolski. Gdzie dawni stołki wyplatali, tam my tera wyplatamy kumedyje — ale Bublika chodzi jag złaski chodź kuZmion dogadza ij jag może — bo i ściany Pobielił, że wszyscy jag Piekaże wychodzom biali z tyjatru i lampy aż Z widnia sprowadził. On Bublike bieli a niewdzieneczna Bublika go czerni, że im nie tyjater tylke szopke wystawił w który sie najpienkniejsza panna nie wyda dobrze. To im ciemno — to daleko od miasta i Bug wi co wymyslajom, że Kuzmiana Szefska pasyja bierze i odgraża sie, że jag wezmie supwencyjom to i tyjatr i Bublike zaktorami w trombe puści. Muj, ten, co to wisz — co mie odmuwił Chrabiemu Fransoa powieda, że wtedy tyjatr wezmie i mnie zrobi dyrektorowom. Bede sobie wtedy Cherbate na prubach Spijała, i bendom mnie po renkach całować maszenisty i inni i muwić wielMożna Pani — bo u nas derektorowe majom to for — a dyrektory to znowu majom jeszcze i taki drugi for, że wolno im na prubach artyskom puszczać dym z papirosuf pot nos — a o aktorach muwić że błaZny, Osły — Za to drugie Kuzmian nic nie muwi, ale za piersze przezwisko kunieruje dyrektoruf furt muwionc, że Błazny to wieldzy ludzie, wienc ich nie wolno pospolitować. Dwuch takich dyrektoróf naszych jag sie dowiedzieli, że Doroszeński z Poznania dorobił sie w Warszawie Kaminicy na tyjatrze ogrudkowym, chcieli także jechać do ogrudka ale ich kuZmian zbeSztał, że tag chcom sprofanować tyjater krakoski co jest pierszy po Paryżu na świecie — wienc nie wiem co z nami bendzie na lato, bo nam Mydłaszewski Krynice zdmuchnoł sprzed nosa — chyba nas Kuzmian puści na zielonom trawe. Kilkunastu już od Kwietnia puścił choć jeszcze o zielony paszy ani dudu — a reszta wisi na Włosku i lamentuje że Mydłaszewski jest taki mondry. Jasie o siebie nie boje bo myśle za Kwiatkoskom jechać do Warszawy i angażować sie do rul salonowych kokietek. Tam wszystko co z Krakowa, z renkami otwartemi biorom — a Chrabia Fransoa prócz tego zawsze muwił, że ja mam do takich rul wrodzone zdolności. Albo może i do cyrkusu przejde co tu ma przyjechać — bo z koniami obchodzić sie umiem i mogłabym w końskiem kaSynie Rej wodzić. Przyjechała ci tu pod Krakuf jedna trupa prowincyjalna — i pokazuje Pienknom Helene i inne. Pojechałymy z Hufmanowom zobaczyć co to warte bo Bublika chwali i powiada, że lepi grajom jak nasi — ale ani sie im umyć do nas — kobity ubirają cisie bele jako — widocznie brak talentu, bo jag można być płciom pienknom i bide klepać jak one. No, nie zła to ta byłaby ta poPiela i ta druga tysz — a i kawałek dobrego kumika majom tysz — a jusz co chłopokuf to nie takich wymokłych jag nasi — ale kuda im komparancyja jak powieda Chrabia Fransoa do nas. Bubliki jednak pełno, i bijom brawo — a u nas ci puski. Za daleko im na wolsKom ulice a na podGurze co ci jusz het w galicyjskim landzie to ci leżą furt — i muwiom że to nazłość nie nam, tylkoKuzmianowi. Wisz! Mondrały, zanim słońce zejdzie rosa oczy wyje. No; ale bondź zdrowa musze kończyć bo ide na pszétStawienie Para Grafa 47. Bede udawała jedne z bubliczności, żeby w „Czasie“ mogli naPisać, co bubliki było tyle, że sie asz na Scenie muSiała mieścić.

No a rezerwoar wotr fason bonwiwant

Rzozefin.

POŻEGNANIE.

(Krakowiaczek Kundusi z tonu mol.)

Droga moja kawo, patrzę na cię łzawo,
Żal mi cię kochanie, pijąc na śniadanie.

Gorzkie ronię łezki, Bo nas Dunajewski,
Przez cło nazbyt duże, chce potopić w lurze.

Dla szczęścia — o nieba! Austrji potrzeba,
Wyrzec się kawusi, Tak trza, tak być musi.

Dla szczęścia Austrji, z samej cykorji,
Kawę będę chlała, choćbym chorowała.

Już „fabrick“ żydkowie, chcą robić w Krakowie,
Radcy dla wygody, pozwolą na smrody.

Będę cykor piła, byle tylko była,
Austrja bogata, przez te wszystkie lata.

Byleby wciąż miała, Galicja cała,
Ministra rodaka, durch Austrjaka.

Ministra rodaka, choćby byle jaka,
Choćby była bura, zamiast kawy lura!

Ogłoszenie literackie.

Staraniem i nakładem „Czasu“ wyjdą annały karnawału krakowskiego ze szczególniejszém uwzględnieniem tych domów, gdzie było najlepsze jedzenie i picie podług klasycznych reguł Brillat-Sawarin.

CZEM JEST KRAKÓW.

Krakowianie siedząc doma,
Mówią: „Kraków parwa Roma“
I chlubią się strasznie nim,
Że ten Kraków polski Rzym.

Inni mówią pełni weny:
„Kraków polskie to Ateny,
Mądrym jest też każdy z nas,
Światłym tak, że niczem gaz!“

A dzienniki znów pisały:
„Kraków — salon Polski całéj;
Gdzie rendez-vous sobie dał
Ensemble z męzkich, żeńskich ciał.“

Inni mówią znów na rynku,
O Krakowie — o Wierzynku —
Jak wszystkiego tutaj dość
Gdy się w progi zjawi gość.

Koźmian twierdzi, że krakowski
Teatr jest paradny, boski —
W Europie taki jeden —
Potem Paryż, w końcu Wiedeń.

Graf Tarnowski mówi wreszcie,
Że jest malarz w naszem mieście,
Jakiego nie widział świat
Od Bóg wie, ilu już lat.

A zaś „Djabeł“ skromnie twierdzi,
Że propria laus zbyt śmierdzi,
I usłyszeć byłby rad
To, co o nas mówi świat.

Quod licet Jovi, non licet bovi.

— Trafnie „Djabeł“ powiedział, że „Reforma“ na to wychodzi żeby „Czas“ zreformowała — widzimy to już w niejednem. Reformujący się staruszek gromi naprzykład jakiegoś księgarza Landaua za drukowanie i wabiącą zachętę do prenumerowania osławionej „Nany“. Artykułowi jego przyznaję wszelką rację — i mam nadzieję, że z czasem weźmie się z całą surowością do gromienia dyrekcji tutejszego teatru za przedstawianie sztuk nieraz daleko sprośniejszych niż „Nana“.

— Tego się wcale nie spodziewaj, gdyż „Nanę“ wydaje w języku polskim — jak autor tego artykułu powiada jakiś żyd — a scenę polską w Krakowie prowadzi jak wiesz, szlachcic polski i katolik z ojca, dziada i pradziada. Quod licet Jovi, non licet bovi.

Zagadka.

Choćby nawet z własną stratą
Rząd wspierają na wyścigi;
A rząd wdzięczny daje za to
Tym usłużnym same figi.
Oni cieszą się tym cackiem,
U nóg rządu leżą plackiem.

w Radzie państwa.

— Kto to tak ładnie mówi?

— Jeżeli ładnie — to pewnie Polak — bo ci ładnie mówić umieją tylko szkoda, że u nich wszystko się na gadaniu kończy.

Po mówc[illegible]spadina Kołaczkowskoho.

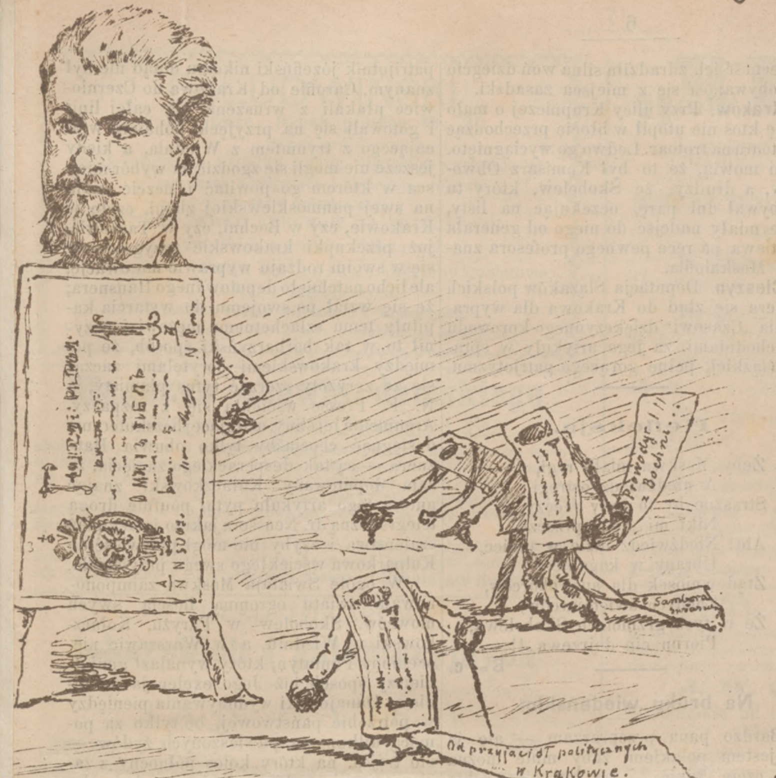
Mowa Skobelewa.

— Nu! raduj się serbska rabiato! Opijecie się krwią niemca jak bąki — jak ja dziś szampanem!

Nowaje Wremia. Koledze.

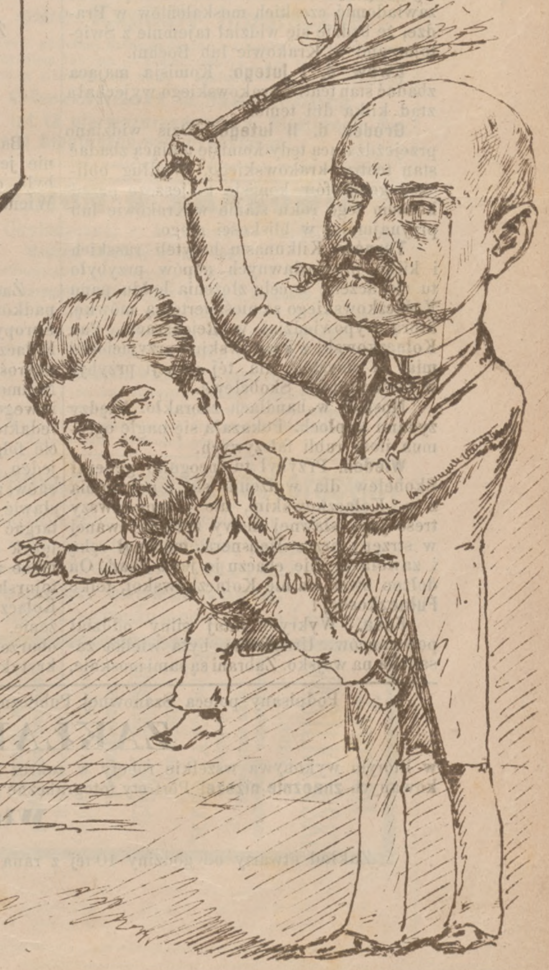
Ze Lwowa Stoj. Jur. Stawro.

Z Tarnopola.



„Nyma na [illegible]k ja i popowa swynia“
(przysłowie ruskie.)

Mowa pana Hausnera.



Po mowie pana Hausnera.



„Nechodyj Hryciu na Weczernyciu!“
Oj! nechodyj!

Nie-Bajka.

Powiatowa w Gródku Rada
O ślązakach śmiało gada.
Podnosząc ich słuszne prawa
W obec rządu śmiało stawa.

Chociaż sprawa słuszna, prosta,
Innej myśli był starosta —
Nie legalność widział — przeto
W sprawie tej założył veto.

A „Czas“ z boku żując osty,
Gdy usłyszał głos starosty,
Odezwał się: „Jasny Panie
Słowo w słowo moje zdanie“.

TELEGRAMY.

Paryż. Po mowie Skobelewa nie nadszedł tu żaden rozkaz carski wzywający go do Gatczyna — tylko ojciec generała pisał do ambasady: Powiedzcie Serbom, żeby nic temu pijanicy nie wierzyli, bo jak się ztrąbi dostaje delirium i plecie głupstwa jak szaleniec.

Genewa. Generał Skobelew widział się tutaj z nihilistami i kazał im poufnie zawiadomić czeskich moskalofilów w Pradze, że będzie się widział tajemnie z Świętojurcami w Krakowie lub Bochni.

Lwów d. 1 lutego. Komisja mająca zbadać stan teatru krakowskiego wyjechała ztąd kilka dni temu.

Gródek d. 11 lutego. Dziś widziano przejeżdżającą tędy komisję mającą zbadać stan teatru krakowskiego. Według obliczeń geografów komisja ta jeszcze przed końcem tego roku stanie w Krakowie lub przynajmniej w bliskości niego.

Tarnów. Kilkunastu boryteli russkich i kilku prawosławnych popów przybyło tu cichaczem, w celu złożenia hołdu panu Kołaczkowskiego za nieśmiertelną mówkę, którą wypowiedział w Reichsracie. Pan Kołaczkowski z krakowskimi przyjaciołmi miał tu umyślnie dla tej owacji przybyć w towarzystwie Skobelewa.

Moskali w handlach zabrakło. Między żydami popłoch. Pokazała się nagle ogromna ilość rubli fałszywych.

Wiedeń. Przybył tu incognito generał Skobelew dla widzenia się i pogadania z p. Kołaczkowskim, ale przeczytawszy treść jego sławnej mowy zmasakrowanej w strzępy przez Hausnera, machnął ręką i zawołał: „Nie chaczu ja jewo znat'. On dołżen zwat' sia nie Kołaczkowskoj, tolko **Fułacz**koskoj!

Fosa. Wykryto tutaj silny oddział powstańców. Urządzoną była wielka zasadzka na wojsko. Zabrani są sami moskale, a obecność ich zdradziła silna woń dziegciu wydobywająca się z miejsca zasadzki.

Kraków. Przy ulicy Krupniczej o mało że się ktoś nie utopił w błocie przechodząc z trotoaru na trotoar. Ledwo go wyciągnięto. Jedni mowią, że to był Komisarz Obwodowy, a drudzy, że Skobelew, który tu przebywał dni parę, oczekując na listy, które miały nadejść do niego od generała Ignatiewa na ręce pewnego profesora znanego Moskalofila.

Cieszyn. Deputacja Ślązaków polskich wybiera się ztąd do Krakowa dla wyprawienia „Czasowi“ dziękczynnego korowodu z pochodniami, za jego artykuły w sprawie ślązkiej, pełne gorącego patrjotyzmu.

Refleksja.

Żeby Moskwa miała rogi,
A niedźwiedź ostrogi,
Straszne by to były rzeczy,
Nikt mi nie zaprzeczy!
Ale! Niedźwiedź idzie w taniec,
Ubrany w kaganiec,
Ztąd wniosek dla austrobórców,
Zacnych świętojurców,
Że w tych grzmotach Skobelewa,
Piorun nie dojrzewa.!!

B — c.

Na bruku wiedeńskim.

Bardzo pana przepraszam — ale ja nie jestem polakiem, żeby mnie można byle czem kupić — ich bin eine echte Wienerin.

Przegląd polityczny.

Żaden z ostatnich politycznych wypadków nie zelektryzował tak potężnie Europy jak gromka mowa deputowanego Kołaczkowskiego. Deputowany ten na wksroś przemoknięty łzami męczenników: Naumowicza, Dobrjańskiego, Hrobarowej i swego serdecznego druha Płoszczańskiego redaktora „Słowa“ postanowił dać nareszcie folgę brzemiennemu językowi aby na jeden raz na proch zmiażdżyć tyranów lachów, zgnieść dziennikarstwo polskie, zniesławić sądy austryackie i w strzępy potargać starą Unję. Przyznać trzeba że ten język długo milczący sprawił się znakomicie na wielką chwałę i pociechę świętojurskiego narodu. Genjalna mowa pana Kołaczkowskiego wywarła ogromne wrażenie. W Wiedniu zapanowało powszechne oburzenie, że taki tęgi mowca, wyborny krytyk stosunków galicyjskich i wielki patrijotnik józefiński nikomu dotąd nie był znanym. Carofile od Krakowa do Czerniowiec płakali z wruszenia na całej linji i gotowali się na przyjęcie bohatera wracającego z tryumfem z Wiednia, a kiedy jeszcze nie mogli się zgodzić na wybór miejsca w którem go powitać i uczcić mają na swej panmoskiewskiej ziemi, czyto w Krakowie, czy w Bochni, czy w Tarnowie, już przekupki krakowskie przygotowały się w swoim rodzaju wyprawić mu owację, ale licho natchnęło deputowanego Hausnera; że się wziął po swojemu do wytarcia kapituły temu szlachetnemu mężowi i uczynił to w tak barbarzyński sposób, że pomiędzy krakowskiemi borytelami zaczął się ze zgryzoty szerzyć tyfus plamisty, a N. F. Presse wściekła się z rozpaczy. Argumenta jej śliny, usiłującej bezskutecznie dosięgnąć chociażby tylko obuwia Hauznera — są tak desperackiego zacięcia, że sam doputowany Kołaczkowski znając autora tego artykułu pytał poufnie drogą telegraficzną dr. Neussera jaki to jest stopień szaleństwa i czyby nie mógł przywieść do Kulparkowa wściekłego swego przyjaciela.

W ogóle Świataja Moskwa zaimponowała światu ogromną ilością swych mowców. Skobolew w Paryżu, Kołaczkowski w Wiedniu, a w Warszawie nieoceniony Paniutyn, który wynalazł genjalniejszy sposób niż Jego exelencja p. minister Dunajewski wydobywania pieniędzy w potrzebie państwowej, bo tylko za pomocą kilkunastu powieszonych żydów — oto trojca, na który kolos północny z zachwytem ojcowskiej miłości spogląda. Jeżeli się sprawdzą wieści chodzące po Krakowie, że się gotuje do wystąpienia z 4tą mową jeszcze potężniejszą jak tamte jakiś profesor **miejski**, jeden z skrytych boryteli, to już nie wiemy co będzie, co się stanie z tą biedną Austryją i ze strachu kończymy ten nasz przegląd polityczny.

Julian Grabowski.

Umarł człek młody — człek pełen zdolności.
Pełen dla kraju gorącej miłości.
Umarł człek młody, co między obcemi
Plonem prac — chlubę przyniósł rodnej ziemi.
Umarł z modlitwą na ustach synowską;
„Wstań życia godną! święta moja Polsko.“

Naród krakowski przysługę ostatnią
Oddał mu ze łzą kosztowną — bo bratnią.
A „Djabeł“ stojąc przed świeżą mogiłą'
„Djabeł“ znający co serce to śniło,
Jak kraj kochało — słów kilka wyrzeka,
W należną pamięć zasług tego człeka.

R. LUDWIŃSKI

w Krakowie, Rynek główny Nr. 30

poleca swój

SKŁAD PAPIERU oraz WSZELKICH POTRZEB PIŚMIENNYCH i RYSUNKOWYCH

w gatunkach najlepszych i sprzedając takowe

po cenie umiarkowanej.

WIELKI SKŁAD ALBUMÓW NA FOTOGRAFIE

i wszelkich wyrobów skórzanych.

Prawdziwa woda kolońska i potrzeby toaletowe, z fabryk zagranicznych.

Pracownia biletów wizytowych i monogramów.

Zamówienia zamiejscowe wysela **najdokładniej** za zaliczką.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiéj l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry** i **trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie** światowéj w **Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie i Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia.** **Stanisław Kozłowski.**

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą:

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaśminowych, lasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie. AJENCJA DJABŁA.

ANTONI KOWALSKI

ZEGARMISTRZ

w Krakowie Sukiennice Nr. 15.

Poleca **wielki skład zegarków złotych i srebrnych, zegarów pendułowych i stołowych, łańcuszków złotych i srebrnych, pierścionków, breloków z sylwetek** do **łańcuszków.** Wielki wybór **budzików** w różnych gatunkach, **zegarów wiszących ściennych i gospodarskich z wagami po zniżonych cenach.**

Podejmuje się **reperacyi zegarów i zegarków** wszelkiego gatunku i takowe najsumienniej i najpunktualniej wykonywuje **po cenach umiarkowanych.** Wszelkie obstalunki pocztą uskutecznia się w krótkim czasie.

Wyżej wymieniona firma zaszczyca się od lat 18 względami Szanownej Publiczności i spodziewa się iż nadal dozna łaskawych względów.

DO SKŁADÓW

WILCHELMA FENZA, J. ZAPLATALSKIEGO i F. A. GRIGARA

W KRAKOWIE

nadszedł świeży transport **wyrobów** warszawskiego laboratoryum chemicznego: **mydła toaletowe i higieniczne**, „serya naszych perfum“, **bukiet tatrzański** i t. d. **Woda z kwiatów polskich** w różnych zapachach, **puder „Siréne“** i inne kosmetyki.

„REFORMA“

czasopismo polityczne, codzienne

poświęcone wszystkim żywotnym sprawom krajowym i zagranicznym.

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** cent. w. a.

Na prowincyi z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr., półrocznie **12** złr. — kwartalnie **6** złr. w. a.

W państwie niemieckiém: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **3** złr. w. a.

Pojedynczy numer kosztuje **10** ct., z przesyłką pocztową **12** ct.

Prenumeratę przyjmuje Administracja **„Reformy“** przy ulicy św. Jana Nr. 5 na dole.

„Reforma“ wychodzi w Krakowie od 1 Stycznia 1882 r. codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych wieczorem o godzinie 6 z datą dnia następnego. — Listy do redakcji adresować należy, **Redakcja „Reformy“ — Kraków — Hotel Drezdeński.**

4½-5% owe Kapitały hipoteczne

mogą być jako pożyczki udzielane każdego czasu i we wszelkich wysokościach bądź to z wypowiedzeniem lub bez — z amortyzacyą i bez takowej, na potrzeby Gmin, na dobra ziemskie, na domy i zakłady — za pośrednictwem

J. W. Obereindorf in Magdeburg

właściciela od lat 13 pierwszorzędnego w Niemczech Zakładu hipoteczno-negocyacyjnego.

(Podanie bliższych wyjaśnień następuje po nadesłaniu marki listowéj).

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramamy oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Zamówienia odwrotną pocztą.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

Zygmunt

WASILKOWSKI

AJENT

warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,

asfaltuje:

KOŚCIOŁY, HALLE, browary,

kręgielnie, podwórza;

chodniki,

sienie, kuchnie, STAJNIE, PIWNICE,

warstwy od wilgoci w murach

i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami:

LIMMEROWSKIM lub WŁOSKIM.

Kraków, Kleparz 83,

dom Koziarskiego.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.
Groby królewskie zwiedzać można codziennie.
Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.
Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.
Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.
Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.
Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.
Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.
Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*
Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.
Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.
Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*
Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*
Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*
Bank galicyjski, *Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.*
Kasa Oszczędności, *Nr. 468 „Pod nową bramą". Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.*

Domy bankowe.
Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*
Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentysci.
I. Dłużyński, *(ul. Florjańska Nr. 326. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.*
K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.
J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Składy fortepianów.
F. Masłowski, *Nr. 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.
A. Pruszyński, *ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zakłady fotograficzne.
Walery Rzewuski, *(na Wesołej przy plantacjach, dom własny). Fotografuje codziennie bez względu na stan powietrza, wyjąwszy świąt i niedziel po południu. Wykonanie wedle najnowszych metod które wskazuje nauka i dobry smak. Na wystawy fotografij nie daje. Ceny jak dotąd umiarkowane.*
A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Totr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Skład obuwia.
Antoni Markiewicz, *ulica Sławkowska* **Hotel Saski.** *Skład obuwia mężkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Hotele.
Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Restauracya.
Bogusiewicza i Mnszyńskiego *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

Kawiarnie.
Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.
Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*
Leon Feintuch. *(Sukiennice) wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety mężkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Także sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*
Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj i galonów na aparata kościelne** *it. p. Główny Skład Herbaty.*
Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**
F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*
Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*
F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*
Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*
H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*
Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*
JAN FISCHER, *w pałacu spiskim.* **Skład papieru,** *materyałów pisemnych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych.* **Bilety wizytowe.** *Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.*
W. BAZES, *Rynek Główny Nr. 29.* **Szkład szkła, porcelany, fajansu i listew złoconych,** *oraz* **świeczników kościelnych i salonowych.** *Przyjmuje także* **oszklenia** *nowych jakoteż starych budynków z* **lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumjarkowańszych cenach.** *Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.*
J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, Lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany;** *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra po* **najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Zegarmistrz.
W. BOJARSKI zegarmistrz, *dawniej przy ulicy Grodzkiej obecnie w Sukiennicach, (sklep Nr. 24 od strony ulicy Szewskiej) poleca swój:* **doborowy skład zegarów pendułowych stołowych francuskich** *oraz* **zegarków kieszonkowych** *z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuskich.*
Właściciel niniejszego **magazynu,** *który istnieje pod jego firmą, już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym, ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał.* **Zamówienia** *z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje.* **Reperacje** *wy konywa najdokładnéj z jednorocznem poręczeniem.* **Ceny przystępne.**

Magazyn ubiorów mężkich,
Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.
K. Rząca *w Krakowie przy ul. św. Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowej i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Cukiernia.
REMAN & HENDRICH (Sukiennice). *Paleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.*
Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.
Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smarzonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdej porze roku.* **Likiery** *i* **wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje gorące.*

Magazyn mód,
oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej,** *w Krakowie, Rynek gł. linia A-B róg ulicy św. Jana, poleca znaczny wybór* **kapeluszy damskich** *przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.*

Fabryka pierników.
K. Mołęcki *w Krakowie przy lu. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*
L. Czyńskiego w Jarosławiu. *Fabryka pierników i sucharków za swe wyroby kilkakrotnie zaszczytnie na wystawach odszczególniona, umieściła swoje wyroby do sprzedaży w Krakowie po wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych i delikatesów. Podczas jarmarków na wiosnę i jesień sprzedaje swoje wyroby pod własnym namiotem naprzeciw hotelu Drezdeńskiego w Rynku.*

Zakład stolarski.
Romana Chmurskiego *(firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kośeielne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.*

Sprzedaż mięsa.
Antoni Świątek, *ulica Teatralna, gdzie kasa podatkowa.* **Sprzedaż mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.
Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnej — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*
Wiktor Armołowicz, *ulica Floryańska pod L. 352 poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane cenach najumiarkowańszych.*
Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich*
J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 4 „DJABŁA“ z roku 1882.

ZNALEZIONE

koło bibljoteki Jagielońskiej. Właściciel może się po oryginał zgłosić.

Mówiła mi matuś!
Herbu nie miał tatuś;
Lecz miewał w dni parne,
Podniebienie czarne.
Z czego sens wynika,
Że i mędrek bzika
Dostać może także..
A jakże — a jakże.

Czem byłem, tem jestem — czem jestem, nie byłem..
Com dawniej wyśmiewał — to dziś mi jest miłem.
Wprzód drwiłem z herbowych, dziś będę drwił z chamów..
A może i jeszcze Mośków, Abrachamów.
Ucałuję w brody — tak, jak ich dziś depcę.
Bo wątpić zaczynam o piątej coś klepce. —
Z tego sens wynika według Salomona,
Że i bocian pragnie pawiego ogona.

Roz
bicki. **bierski.**

W salonie.

— Więc Büchner autor dzieła o sile i materji...

— Bój się Boga nie wspominaj u mnie o Büchnerze, żona mogłaby usłyszeć..

Więc żona twoja czytała Büchnera?

— Nie, ale jest nieprzyjaciołką jego zasady — bo Büchner utrzymywał, że materja jest wieczną — a moja żona lubi ciągle zmieniać materje. — W tym karnawale ta zmiana kosztowała mnie 800 fl.

Wielmożny Pon Djoboł!

Z psieproseniem jegimości ze pisze ale ja jegimości znam; ja wim ze jegimość taki purec, co bedzie kontentny z tegi pisania. Ja jezdem sobie prosty zid i szedze kilkonaszcze lat na karczmie, wienc chłopy znam i wim, ze mają recht ci, co gadają i piszą, ze na gwałt chłopa trzeba oświcać, ale wim także i to, ze przez pomocy ksiendza na nic to oświcanie — a w nasej Tarnoscyznie jest kupa takich probosców co niech ich djobeł bedzie wzion — bo zamiast pomogać Radzie szkolny, to oni jej skodzą. Ny! jak kunia jeden ciongnie za ogon a drugi za pisk, to go do wozu nie zapsięgną tylko znarowią i naucą wizgać. A wi jegimość dlo cegi te probosce kiepskie ciongną kunia za ogon, oto dlo tegi, ze chcą aby wsistko tak biło jak biwało dawni. Dawni na psikład naucyciel buł i worganistą i siedzioł wiency na plebanii niz w szkole i ksiondz probosc mioł z niegi wygode, bo go i do miasta posyłoł po tabake i po inne — i w polu mu pilnuwoł, a i ksienzowy gospodyni imości dzeczy piastuwoł i kołysoł, a jak biły starsze, to je mił i czesoł i ucył a-b-c... a w żymie wieczurami spiwoł dziwkom w piekarni kantycki zeby się im nie cniło przy darciu pirza. Nu i biłó mu z tem dobrze, bo i wódki wypil i syra dostoł, a cęsto i kawy. Teroz Rada skolna na to nie pozwala wienc takie ksiendzowie robią z nowymi ucycielami awantury! Słysoł pon djoboł o tym ksiendzu Fedorze co to nowego naucyciela nie chcioł do skoły puszczyć — co buł zbuntowoł chłopów, że go o mało zabić nie chcieli, co na ambonie ksicoł, ze wun jest rebelant socyjalista— no, a co jemu za to biło? Nic — a co naucyciela sturbowano to psiepadło. Ny! jo jegimoszci powiem drugą taką historyje: jest tu w Limanowskym powiecie wieś Dobra gdzie ksiondz nazywa się Bajgusz. Tam był stary bardzo naucyciel a razem i organista. Rada skolna dała jemu na emeryturzech, a nowegi naucyciela nominuwała. Ksiondz probosc musioł przyjąć nowego organiste, a ze tylko psi skole biło jedno pomieszkanie, wienc ksiondz chcioł do niegi ulokować organiste swegi nie dbając na to ze Rada skolna miejscowa jusz tam wprowadziła naucyciela.

Otusz rano jednego dnia posłoł ksiondz swych parobków, którzi na nic nie pitając zaceli rzecy naucyciela na dwór wirzucać a wnosić rzeczy organisty. Chłopi w ty wsi nie czerpią ksiendza z ruznich powoduw, wienc gdy sie otem dowiedzieli, przylecieli i zaceli wyrzucać znowu rzecy organisty, a naucyciela wnosić. Straszna bila walka jak pod Plewnom. Spsienty tsiaskały — workes pierkały — groch sie sypoł — a nareszcie psibiwo i ksiodz i miejscowy Rady szkolny psiełożony. Wtedy nastoł ksik. Gromada woła: „szkoła z pomieskaniem naucyciela jest nasa, bo my ją wystawili“ — a ksiądz powiada: Łżecie hamy! i jak wpad w złość to zacoł jak misigicnes psiezywać: „Złodzieje psibiłyszce tu ksiendza bicz, zieby was pan Buk skarał, zieby wam dzeczy cholera zabrała, ziebyście zgniły jak chroboki“ i także inne źiecy wigadywoł, że asz wstid. Psiełożony Rady skolny zaczoł perswadować, ze tak ksienza robić nie powinny, a ksiondz Wikary upadł jemu do nug zieby ludu nie gorsił — ale to nicz nie pomogło — dopiero psileciała duza córka gospodyni, panna Kamela i zabrała jemu. Z ty panny Kameli zaceli sie baby w ocy śmiać i duzo takich rzeci o ksiendzu i o nij głośno gadać, że az aj! waj!

Klutnia ta o mieskanie skolne posła do sondu — ksiondz psiegroł i naucyciel zostoł w mieszkaniu nie organista, ale co jemu z tegi kiedy ksiondz co moze to dokucza jemu. Ny! i jak tu ma iść nauka jezeli kunia, ksiondz za ogon ciongnie? Jeżeli mi jegimoszcz pan Djoboł powi: na co mi ty zidzie takie gluposzcy gadas, to jo powim dlo tegi, że jezieli ksicą katołyki na rabinuw co sie zjechały we Lwowie na szkode oświaty, i mają recht ze ksicą — to niechze i ksicą a jeszce bardzi na takie ksienza, co nie idą renka w renki ze szkołą — co psieskadzają chłopa oswicać, co nawet i tak gadają chłopom o ty nauce — ze oni myślą ze to nowa pańscyzna. Takie ksienza to gorse nizeli te zacofane rabiny co sie u we Lwowie z jechały — bo u nos kuzden rabin sianuje tegi co dzeczy uczy i żaden by jegi nie śmiał szymfować. Wienc ksićcie na rabinuw co kunia zidoskiego za ogun ciongnoć chcą — ale i ksićcie i palcem pokazujcie takich wasych rabinuw co na polski skode zły psikład chłopom dają, cy to tym cy owym swindlem, a gruby wstyd psinoszą wasy religii!...

Z psieproseniem jegomoszci kłaniam sze
Abraham Katz. Arendarz.

Pytania i odpowiedzi.

P. W jakim celu **czyn** niższy policzki nadyma?
O. By wyższy bił wygodnie, tam gdzie kości nie ma (1)

P. Jak najtaniej się dostać pod biegun północny?
O Opiewać w kongresówce, że car nie wszechmocny!

P. Jakie wrażenie robi generał Skobelew?
O. Że dzik choćby, najsroższy to bynajmniej nie lew!

P. Gdzie jest szczyt excentryczny opodatkowania?
O. W Moskwie, bo każą czasem płacić od kichania!(2)

P. Co wchodzi w skład moskiewskiej ohydnej istności?
O. Jedna trzecia głupoty — dwie trzecie podłości;

P. Gdzie był szczyt estetyczny w poczuciach moskali?
O. Pletnie dawali brzydkim — a piękne zhańbiali! (3)

P. Czy Ignatiew ukróci, kradzież czynowników?
O. Nie! kradzież ich naturą, jak śpiew u słowików!

P. A cóż więc z Ignatiewa zamiarów wypadnie?
O. Że on sam więcej, niźli tysiąc innych skradnie!

P. Czy państwa winny z Moskwą zawierać przymierza?
O. Nie! Winny nań polować, wszystkie, jak na zwierza!

P. Z wszech — innej polityki co w końcu wypadnie?
O. Że Moskwą na Europę, z pewnością napadnie!

(1) Znane: **„Nadujsia“** w całej Rosji, tak dalece z czasów Mikołaja było uświęconem, że żołnierz, który nie zdążył nadąć policzków przed wymierzonem w twarz uderzeniem dostawał często pałki. Piszący był niejednokrotnie świadkiem tego urzędowego nadymania policzków przed uderzeniem.

(2) Za kichnięcie w kościele, w czasie śpiewu po moskiewsku: „Bože Caria Chrani“, żandarmi na poczekaniu kazali płacić 5 rubli.

(3) W r. 1864.

B—c.

U Remana.

— Dla czego „Czas“ nie popiera sprawy śląskiej i nie występuje w obronie uciśnionych tamtejszych Polaków?

— Jakich Polaków? Alboż to na Ślązku są jacy Polacy?

— Nie ma?

— Naturalnie, że nie ma. Przeczytaj dzieło naszego historyka p. Szujskiego: „Die Polen und Ruthenen“, a, nie znajdziesz tam ani słówka o Polakach na Ślązku.

— A cóż ta warjatka „Reforma“ pisze o nich jakieś głupstwa i to tak serdecznie, że aż miło czytać? A, niech dunder świsnie taką idealistkę, porzucam ją i przechodzę od kwartału w obóz czasowców — to jest jedyna wiarogodna gazeta.

— Masz rację — i teraz rozumiesz dlaczego to „Czas artykułami swemi skierował stańczykowskie pożarne sikawki w stronę Ślązka.

— A naturalnie, żeby zaraz gasić gdyby tam jaki warchoł galicyjski puścił choćby najmniejszą iskierkę patrjotyzmu polskiego — Teraz rozumiem dla czego rozważny starowina napisał, że „sprawa ślązka tak małoważna dla narodu polskiego, gdyby poruszoną została przez Koło polskie, stworzyłaby nowe trudności i to nie tylko dla samego rządu.“

W piekle.

Jego lucyferska Mość
Rozpisał konkurs na posadę kata;
Kandydatów było dość,
Do kancelarji mnóstwo podań zlata.
Podał się zbój, podał szpieg,
Moskiewskie zbiry, inkwizycyi sędzie —
Z innymi car w zawód biegł
I wniósł w téj sprawie obszerne orędzie.
W niem Sybir chwalił i knut,
Którym tak dzielnie jego ramię włada;
Pod którym wszelaki lud
W ekstazę czci dla kata swego wpada.
Lucyper wnet sprytem swym
Wszystkich podawców rozważył zdolności;
I przed wszystkimi dał prym
Jego katowskiej białocarskiej Mości.
I przedziwnie wybrał czart,
Godnego siebie zrobił katem drucha;
Cóżby taki kat był wart,
Co dręczy ciało, a nie gnębi ducha?!

St.

JESZCZE Z KARNAWAŁU.

W domu księżny X. grono Francuzów przebranych za krakowiaków zjawiło się z kuligiem. Z przyjemnością zapisujemy ten fakt, że i francuzi zaczynają nabierać gustu do tych czysto polskich zabaw.

Panegiryk.

I któż nie wie, **Skobelewie**!!!
Żeś ty **maładiec**,
Pies — w upale, w mróz — Moskale,
Mogą tak się wściec!!

Lecz wścieklizna, — każdy przyzna
Nie jest siły znak!.
Pianę toczy, ludziom w oczy,
Bo jej zdrowia brak!.

Niedźwiedź ryczy, ktoś tam kwiczy,
Szczeka **Sukin-syn**,
Pali mówki jak z wiatrówki,
By miał wyższy **czyn**!

Gdy wypali co kazali,
„**Małczy**" krzyknie car,
Znikną mary i filary
Pansławiańskich chmar!

B—c.

Na ulicy.

— Co mówisz o tym zjeździe zacofanych talmudzistów we Lwowie w roku pańskim 1882?

— Że Galicya jest to skrzynia z kosztownemi szatami, w których się lęgną mole i inne robaki i gryzą i toczą dlatego, że ich gospodarz nie przewietrza... nie trzepie.

Wychodzącego w Wiedniu nakładem Zygmunta Bensingera, a pod redakcyą Andrzeja Odrowąża „Świata illustrowanego" wyszedł właśnie zeszyt dziesiąty i zawiera: 1) Wina i odwet, powieść z życia spolecznego, (ciąg dalszy); 2) Śniade dziewczę, obraz z niw morawskich (ciąg dalszy); 3) Królowa cyrku, nowela (dokończenie); 4) Zbłąkany, szkic z życia; 5) Poczta redakcyi; 6) Nowe książki; 7) Rozmaitości; tudzież ryciny z objaśnieniem: 1) Ostęp w odwiecznym lesie; 2) Polskie wesele; 3) Okolica na wyspie Madagaskarze; 4) Fraszki humorystyczne.

OBWIESZCZENIE.

Obok znacznie zniżonych cen gazu od 1 b. m. polecamy na rozpoczynającą się porę roku, piece gazowe, przyrządy do gotowania na gazie, tudzież wszelkie aparaty do celów technicznych.

W domach, gdzie rury gazowe się już znajdują, a urządzenie gazowe to umożebnia, złączamy przyrządy do gotowania z rurami gazowemi własnym kosztem. Również gazometry i całe urządzenia do oświetlenia gazem, po bliższem porozumieniu się z nami względem warunków, na własny koszt zaprowadzamy i wynajmujemy, a w ten sposób użytkujący gazu, oszczędzają koszta zaprowadzenia rur, gazomierza i t. p.

Kraków w Październiku 1881 roku.

Zarząd Zakładu gazowego
Konr. Voss.

KAWA z wyśmienitego nowego zbioru

po cenach hurtownych.

5 K^o	Guatemala, silna	4 złr.	50 ct.
5 „	Cuba, zielona, przednia	5 „	— „
5 „	Ceylon najprzedniejsza	5 „	50 „
5 „	Ceylon plantacyjna świetna	6 „	— „
5 „	Menado szlachetna	6 „	25 „
5 „	Ceylon perłowa dto.	6 „	60 „

Opłatnie za zaliczką pocztową. Za smak najlepszy ręczymy ponieważ tylko najlepsze gatunki rozsyłamy.

Ludwik Harling & Comp. *in Hamburg.*

MORSZYN

Zdrojowiska Solankowe-Borowinowe

poleca swoje cenne

przetwory lecznicze do picia i kąpieli

i przyjmuje zamówienia na takowe.

Woda gorzka naturalna z zdroju „Bonifacego“ w małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Sól gorzka rodzima ze zdroju „Bonifacego“ ługowana, pod kontrolą komisji Towarzystwa lekarzy galicyjskich i c. k. profesora chemii dr. Radziszewskiego na sposób soli karlsbadzkiej.

Działając łagodnie i pubudzając wydzielenie błon śluzowych przewodu pokarmowego, usuwa zastoiny kałowe i skłonność do tychże, nawały krwi strastoiny żylne, nadmierną otyłość, oraz obrzęki trzewów brzusznych (wątroby, śledziony) i ztąd powstałe cierpienia hemoroidalne, tudzież uporczywe zatwardzenia towarzyszące cierpieniom kobiecym, połączonym z niedokrewnością.

Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej, jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego“ jako środka bez bólu i osłabienia lekko czyszczącego za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych, nad sól Karslbadzką, glauberską, oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić, w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.

Lwów d. 17 Listopada 1881.

Prof. Dr. Adam Czyżewicz
c. k. radca zdrowia.

Ług bromo-solankowy ze zdroju „Magdaleny“, takiej samej dobroci jak kreuznachski i halski.

Ług borowinowo-solankowy, po raz pierwszy do użytku lekarskiego wytworzony, a posiadający przy miernej stosunkowo ilości soli kuchennej i bromu, wiele kwasu mrówkowego i żelaza.

Na składach: *w Krakowie* u pana **J. Wentzla** *(upoważniona Filia wód mineralnych naturalnych Galicyjskich i Czeskich.) We Lwowie* w aptekach pp. K. Mikolascha, J. Beisera, J. Piepesa, C. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera, w handlu p. Karola Klimowicza; *w Czerniowcach* w handlu p. Ignacego Schnircha; *w Stanisławowie* u. p. J. Macury; *w Stryju* u p. Zagórskiego; *w Jassach* w apt. pp. Antoniego Lindego, A. Racovitz, Rudolfa Petelenza, Franciszka Konga; *w Roman* w apt. p Maksa Fränkla; *w Bakan* w handlu p. Jurista; *w Botuszanach* w handlu p. M. Spillera; *w Suczawie* w aptekach pp. Mik. Karczewskiego i Juliusza Fieberta.

W domu Wgo Loebensteina
przy ulicy Grodzkiej

jest sklep każdego czasu do wynajęcia.

Bliższa wiadomość u stróża.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne.*** ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki.*** ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie.*** ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

ZARZĄD
PIERWSZEJ
ŁAŹNI RZYMSKIEJ

zawiadamia Szanowną Publiczność, iż stosując się do ogólnego żądania **zniża ceny** w swej

ŁAŹNI

Cena ŁAŹNI RZYMSKIEJ z użyciem basenów letniego i zimnego, wszelkiego rodzaju tuszów, z bielizną . . . . **35** c.
KĄPIELI wannowej w dużych wannach z bielizną . . . . **30** do **40** „
„ „ „ „ z tuszem . . . . **50** „
Użycie samych tuszów z zimnym basenem i bielizną . . . . . . **15** „

W Poniedziałki i Środy popołudniu kąpiel rzymska wyłącznie dla kobiet.

W każdą Niedzielę i święto popołudniu od godziny 2. zniża się cena Łaźni parowej na ct. 20 od osoby, dla ludzi zajętych pracą w dnie powszednie.

Cztery medale zasługi i list pochwalny
za niezrównane środki

mianowicie:

ANTILENTTILIA

usuwa ***piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,*** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość.— Cena 2 zlr.

WODĄ FIJOŁKOWA

nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądzki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki, pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 zlr.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem ***MAGNOLINY*** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. ***MAGNOLINA*** usuwa ***czerwoność nosa,*** niszczy ***wągry*** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 zlr. 50 ct.

WODA LILIJOWA

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 zlr.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną twarz piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zlr.

Pudr książęcy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu, a pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — ***Cena pudełka 1 zlr.***

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek i brunetek, po 70 ct. 1 zlr. 20 ct. i 1 zlr. 60 ct.

KREM ORJENTALNY BIAŁY

cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i Przejrzystość, a twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 zlr. 20 ct.

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. — ***PILIPTON*** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. ***Cena flakonu 1 zlr. 50 ct.***

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem

Cały Flakon 3 zlr. Pół Flakonu 1 zlr. 60 ct.

NIGRETINA

Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. ***Cena 1 zlr.***

Jan Ihnatowicz,

magister farmacji i chemik sądowy.

Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

Główne składy w Stanisławowie w aptece pp. Stechera, w Tarnopolu Jamrugiewicza, w Przemyślu p. Nahlika, w Podhajcach Karykiewicza, w Stryju Drągowskiego, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach nabyć można.

Wielki handel rozsyłkowy pocztą

A. B. ETTLINGER'a, w Hamburgu

poleca rzetelny i tani towar następujący, opłatnie za zaliczką pocztową, opakowanie darmo.

Kawa, w workach po 10 funt. cłow. .	zlr.
Santos, spora i silna.	3.60
Kuba, najlepsza zielona silna	4.10
Domingo, jasna łagodna	4-50
Mokka, perłowa ognista	4.95
Ceylon, silna niebiesko-zielona	5.—
Jawa, złoto-żółta najlepsza łagodna . .	5.20
Portoriko, delikatna smaczna	5.40
Kawa, perłówka najlepsza zielona . .	5.95
Ceylon, plantacyjna arom.	6.20
Menado, najwyborn. łogod. silna . . .	6.80
Mokka, prawdz. arabska najlepsza . .	7.40
Męszanka, Stambulska ulubiona . . .	4.95
Ryż stołowy, b. dob. 10 funt. cłow. .	1.40
„ „ najlepszy 10 funt. cłow.	2.—
Sago perłowe, dobr. 10 funt.	1.60
„ „ najlepsze	2.—
Herbata Congo wybor. za funt. cłow.	1.15
„ **Souchong,** najlepsza	1.75
„ **Tonkay,** zielona	1.75

Śledzie Matthias,	zlr.
najepsze około 40 sztuk	2.—
„ **holenderskie,** grube 25 „	1.75
Ia. **Śledzie tłuste** 28 „	1.75
Ia. „ „ około 100 „	1.50
Sardynki koronne, Pickles ff.	1.75
Anchovis, prawdziwe koło 400 sztuk	2.70
Śledzie łososiowe, świeżo wędzone około 30 sztuk	2.15
Śledzie w sosie musztardowym, nowość delikatesse w beczułkach 10 funtowych bardzo smaczne	3.'0
Ia. **Sztokfisz,** 10 funt. paczka	2.05
Kawior Ia., słabo słony 2 funt. becz.	2.25
5 funtowa 4.50, 10 funtowa	8.50
Ostrygi świeże około 50 sztuk	3·—
Cytryny koszyk 40 sztuk	1·75
Apelzyny „ 30 „	1·90
Ryby wędzone, szproty kielskie etc. jak najtaniej. Cenniki darmo i opłatnie.	

LEON FEINTUCH

przeniósł swój

MAGAZYN NOWOŚCI

do Sukiennic pod Nr. 1 i 2

naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

NAJLEPSZA

WODA KOLOŃSKA

jest Nr. 4711.

Prawdziwa jedynie u **Wilchelma Fenca** w Krakowie vis-à-vis kościółka św. Wojciecha.

FRANZ MARINA FARINA

w Kolonii Nr. 4711.

500

pięknych i bez zarzutu papierosów można z łatwością zrobić w godzinie, zapomocą mojéj

MASZYNKI

do napełniania

PAPIERSÓW,

używanej także w c. kr. fabrykach tytoniu, a która wykonaną jest z metalu bardzo elegancko, w 3 wielkościach: cienkich, średnich i grubych papierosów, kosztuje bez różnicy 65 ct. wraz z objaśnieniem sposobu użycia.

Mojego wyrobu tutki na papierosy również w 3 wielkościach, tylko **z prawdziwego francuzkiego bezwonnego papieru „Le Hublon“** po cenie:

Bez munsztuku gładkie za 1000 sztuk . . . . . „— **.50**

Bez munsztuku ze **złotym drukiem** za 1000 szt. . „ **1.10**

Z munsztukiem gładkie za 500 sztuk . . . . . „ **1.05**

Z munsztukiem i **złotym drukiem,** karton 500 szt. „ **1.50**

Listowe zamówienia **za zaliczką pocztową** lub po nadesłaniu należytości.

En gros rabatt. Zamówienia niżej 2 fl. nie rozsyłają się.

Skład francuzkich papierków i maszynek papierosowych Cawley & Henry w Paryżu.

Albert Wlach,

Wien II, Praterstrasse N. 18,

Ecke der Asperngasse Hotel Europe.

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana

poleca względom P. T. Publiczności

WIELKI WYBÓR MEBLI.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45 I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podug najświeższych żurnali** i w najkrótszym czasie uskuteczni.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.